

Kobińska Maria

kl. 7 B

10482

10482

W roku 1939 wkroczyli Polacy. Mijamy miasto
we wsi Horodno powiat Lubomelski na Wołyniu.
Tam mieliśmy ziemię. Rodzina narza składata
z pięciu osób. Ten dzień kiedy weszli Polacy
był nam bardzo smutny ponieważ
była to niedziela. Jak weszli Polacy
zaraz zaczęli nam wszystko zabierać.
I przejeżdżali tak tak do 1940 roku. W 1940 roku
w 10 lutego wywieźli nas do Rosji przyjeździ do nas
o 6 godzinie rano. Moja mamusia dostała atak serca a
tata poradził i zaczęli robić rewizję nie dali tatuś
się ruszyć. Pozwoliły nam wziąć wszystko. Ale mamusia
wszystko jedno płakała i nie chciała jechać. Potem tatuś
pacił i tatuś i starsza siostra zaczęli pakować. Był wtedy
mały mroź i śnieg. Powiezili nas do stacji było tam
8 kilometrów. Myśmy bardzo zmęczeni. Na stacji nas

- 2 -

załadowały do towarowych wagonów i zamknęli. Ja stara
mama była w Łachorodno tam staliśmy 2 dni. Po dwóch
dnach żelazny mosty ruszyły dalej. Wyjechaliśmy do Jarn
w Jarnach była przesiadka z Polskich wagonów
do Surskich. W nocy przejechaliśmy granicę. Ta granica
była o raz gorzej. Jechaliśmy miesiąc aż wyjechaliśmy
do Archangielska. W Archangielsku był mroz 60 stopni.
Było nam strasznie imno do miotylinny przyrządzeni do
klimatu w Polsce. W Archangielsku nas wyładowali
z wagonów i załadowali na sanki. Sankami jechaliśmy
70 dni do Karpogor do rejonu z re z rejonu jechaliśmy
na północ. Północ nazywał się Kranny Ukon tam
nam powiedzieli że będziemy mieszkać. Po 3 dniach
tata i siostry do pracy pracował tata i siostry
ciężko. Meja starszą siostrę zabrali do pracy. A
mama sprzedawała rzeczy i tak żyliśmy.
Na jesieni tata i starszą siostrę zabrali do
pracy 45 kilometrów od północy. W roku 1941

- 3 -

3 sierpnia mama dostała ostrych strachów
przytomności i mowę. Po była niedziela w tym
tata był u nas. I komplet karol zawałci
starszą siostrę z drugiego piętra. Leżała mama
tak cały tydzień tylko rękami potrzymano
w niej i w niedzielę 10 sierpnia 7 godzinie wieczur
została. Był mnie ten dzień straszny. Tata
nas nie chciał puścić do mamy. Ale wszyscy
uprzedzili. Przed miesiącem 7 września objawił
nam amnezję. Myśmy jeszcze nie wyjechali
dotychczas po 2 tygodniach tata i jeszcze jeden
półn zwiózali traktory i wszyscy traktorem
wyjechali do rejonu. My nie wyjechaliśmy do
rzeka zamroziła to wynajęliśmy my sanie.
W rejonie było nam dobrze byliśmy 2 miesiące.
Po 2 miesiącach kupiliśmy konia w Kachorie. I
ruszyliśmy w drogę ja i moja jedna siostra

10482

10482

10482

- 4 -

i razem jechaliśmy a tata i najstarsza siostra
szli 560 kilometrów do Kollara. Do Kollara
załadowaliśmy i styczeń. Tam czekaliśmy 12 dni
na transport. Po tygodniu jechaliśmy z miernicą
i załadowaliśmy do Kizil Tepe Tam byliśmy
miernicą. Potem razem wyjechaliśmy do Kiermine
w Kiermine naszymi wozami do Junaerek
w Junaerkach było nam dobrze. 10482

10482

